POCZTA

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 28 października 1928 r. Nr. 40.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pieśń na dzień Reformacji.

W Twej to tylko było mocy
I przez Ciebie to się stało,
Że zbłąkanym w błędów nocy
Światło prawdy zajaśniało.
Ty ściśnionych na sumieniu
Drogą pewną ku zbawieniu
Wiedziesz, Boże, w Swem imieniu.
Dobroć Twoja niezrównana
Grzesznych strzegła czujnem okiem,
Światłość Twoja ludziom dana
Już pokryta była mrokiem,
Lecz za sprawą Twej mądrości
Wydobyłeś ją z ciemności:
Cześć i chwała Twej miłości!
Dziś swobodnie w zgromadzeniu
Brzmi nam słowo prawdy czystej,
Tym, co wierzą — ku zbawieniu,
Tobie — ku czci wiekuistej.
Słowo Twoje w domach mamy,
Niechże w sercach je składamy,
Niech się przez nie odnawiamy.
Przy świeczniku Twego słowa
Pędzić możem dni szczęśliwe,
Gdy je każdy z nas zachowa,
Wiodąc życie świętobliwe.
A gdy sądu dzień nastanie,
Powiedz wówczas nam, o Panie:
„Pójdzcie wierni chrześcijanie!"
(Kancjonał Wileński).

Nie ustawać.

„Ten, który rozpoczął w was dobrą sprawę, wykona ją". Do Filipensów 1, 6.

Dobrze jest pamiętać o tych słowach w chwilach zniechęcenia; trudności, napotykane na drodze życia. Smutne doświadczenia odnośnie do nas samych, powtarzające się upadki, stwierdzenie coraz głębsze i boleśniejsze zepsucia naszego serca w porównaniu z doskonałością Pana naszego, Jezusa Chrystusa, której nigdy, zdaje się, nie osiągniemy, wszystko to może nas obezwładnić duchowo. Jedyny środek, aby przezwyciężyć tę małoduszność, polega na tem, abyśmy pamiętali, że dzieło zbawienia naszego nie od nas, ale od Boga zależy; że wiernym i wszechmocnym jest Ten, który to dzieło rozpoczął, przeto z pewnością doprowadzi je do końca, a chce i może uczynić je doskonałem. Odwagi tedy, mój towarzyszu pielgrzymki ziemskiej, a współuczniu Chrystusowy! Bądź dobrej myśli, pomimo twej słabości! Odwagi, pomimo twego znużenia! Atoli nie patrz na siebie, bo wpadłbyś w rozpacz, spoglądaj wyłącznie i bezustannie na Tego, który, rozpocząwszy dzieło nawrócenia twego, chce je doprowadzić do doskonałości.

O separatystycznych dążeniach w Prusach Wschodnich.

Berliński tygodnik polityczny „Weltbuehne" omawia z rewelacyjną otwartością sytuację i nastroje polityczne.

Artykuł stwierdza, że w Prusach w ostatnich latach dokonywa się niepowstrzymana przemiana orjentacji politycznej. Na czele nowych dążności w Prusach Wschodnich stoi były nadprezydent prowincji, Adolf Tartiłowicz-Batocki, który już w roku 1919 wraz z generałem Belowem i ówczesnym socjalistycznym nadprezydentem, Augustem Winnigiem, przygotował oderwanie Prus Wschodnich od Rzeszy i proklamowanie w Gdańsku autonomicznej republiki wschodnio-niemieckiej, którąby się miała przyłączyć do bloku państw bałtyckich i prędzej czy później oprzeć się o Polskę.

W decydującej chwili jednak Below nie dopisał. Obecnie, kiedy sytuacja prowincji staje się z dnia na dzień coraz bardziej rozpaczliwa, arystokracja w Prusach Wschodnich, zgrupowana dokoła Batockiego, przypomniała sobie przodków, którzy z końcem XV-go wieku z ostatnim mistrzem Zakonu Krzyżackiego, Albrechtem, na czele, złożyli wiernopoddańczą przysięgę, jako lennicy, królowi polskiemu, Zygmuntowi Staremu.

„Byłoby uprzedzeniem wypadków—pisze „Weltbuehne"—mówić już o rokowaniach w Warszawie ze strony Batockiego i jego zwolenników. Jednak podłoże dla rokowań takich jest już gotowe. Już nie ostrożnie i w poufnych rozmowach, lecz zupełnie głośno mówi się o takiej możliwości w Prusach Wschodnich, które spodziewają się, że jako województwo polskie, odgrawać będą większą rolę, niż obecnie, jako prowincja Niemiec".

W końcu autor artykułu stwierdza, że dziś jeszcze najskuteczniej paraliżuje zapędy te sama Polska (?!),, mianowicie przez brak z jej strony zainteresowania dla separatyzmu wschodnio-pruskiego.

Zwycięstwo polskiej straży ogniowej.

Wiemy, jak bardzo interesują się nasi Czytelnicy strażą pożarną. Wiemy, jak chętnie zapisują się do oddziałów straży, jak gorliwie uczęszczają na ćwiczenia i z jakiem zaparciem się ratują zagrożony pożarem dobytek swych bliźnich. To też zainteresują się niżej podanemi wiadomościami.

Do walki z ogniem organizowali się ludzie w zamierzchłych czasach. Ślady istnienia regularnych straży pożarnych znajdujemy w papyrusach (rękopisach) egipskich, pochodzą-

cych z 2,000 lat przed Chrystusem. W Rzymie za czasów cesara Augusta straż pożarna liczyła 7.000 członków. Wiek XIII ty przynosi wynalezienie pompy. W połowie XIX-go wieku miejsce straży ochotniczych poczynają zajmować straże zawodowe, straże odpowiednio wyszkolone do walki z ogniem.

Polska posiada naogół dobre straże pożarne, świadczy o tem chociażby ostatnie nasze zwycięstwo w Turynie, we Włoszech, gdzie robotnicza straż łódzka zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie wszystkich niemal drużyn świata.

Popisy między innemi obejmowały ratowanie kilku płonących budynków. Łódzkiej straży pożarnej przypadło w udziale wyratowanie kilku osób z 3 piętra z płonącego zamku, w którego piwnicach i na poszczególnych piętrach znajdowała się słoma, benzyna, smoła i inne łatwopalne materjały. Na wyratowanie ludzi i ugaszenie ognia wyznaczony był czas 30 minut. Tymczasem łódzka straż pożarna zadanie swoje spełniła w przeciągu 9 minut! Inne drużyny zadanie to wykonały w ciągu 15—20 minut. Zaznaczyć należy, że drużyna polska przystąpiła do akcji w taki sposób, jaki dyktują nowoczesne przepisy ratownictwa straży pożarnej. Wyszukała „gniazdo“ ognia, weszła z wężami do wnętrza płonącego domu i tam rozpoczęła akcję ratowniczą. Inne zaś straże, idąc po linji najłatwiejszego oporu, nie narażając się, oblewały budynek zewnątrz strumieniami wody.

Brawura Polaków wzbudziła nadzwyczajny entuzjazm wśród przypatrującej się zawodom publiczności.

Druga część zawodów obejmowała grę w tak zwany „hydrobal“, czyli piłkę wodną. Łódzka straż pożarna, grająca po raz pierwszy w piłkę wodną, zdobyła pierwsze miejsce!

Drużyna łódzka, która tężyzną swą i brawurą zdobyła dla Polski nowe laury na polu międzynarodowem, zasługuje na ogólne uznanie. Górą łódzcy strażacy!

Strażacy w pracy swej podobni są do legendarnych salamander, które żyć miały w ogniu. Zadania ich są trudne, praca ich niebezpieczna. Kilkagodzinne przebywanie wśród gryzącego dymu, wśród ognia, rzucanie się w samo gniazdo ognia, wspinanie się po wątłych drabinach, akrobacji karkołomnej wśród ognia—wszystkie te cuda zręczności, brawury i odwagi są codziennym chlebem strażaków. Pełnią oni z poświęceniem swą służbę, stojąc czujnie na straży mienia i życia ludzkiego.

Sprawy polityczne.

Polska. Strejk w Łodzi został pomyślnie zakończony. Robotnicy przystąpili do pracy.

Niemcy. Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy, na którem rozpatrywano rozpoczęte obrady w sprawie rokowań handlowych z Polską, ustalono ostateczne stanowisko rządu niemieckiego wobec propozycyj Polski, zmierzających do postawienia traktatu handlowego na zasadzie największego liberalizmu. Przewodniczący delegacji niemieckiej, dr. Hermes, wyjechał z powrotem do Warszawy, gdzie przedstawi odpowiedź rządu niemieckiego na ostatnie propozycje Polski. Jak wynika z tego, dalsza decyzja co do losów rokowań handlowych polsko-niemieckich przenosi się na grunt warszawski. Uchwalono też projekt ustawy w sprawie wykonania zaleceń międzynarodowej konferencji gospodarczej, który przekazany zostanie Radzie państwa. Powyższa uchwała gabinetu Rzeszy posiada bardzo doniosłe znaczenie, stoi ona mianowicie w pewnym związku z propozycją ze strony Polski, która w rokowaniach handlowych zaproponowała właśnie przyjęcie, jako podstawy traktatu zasad, uchwalonych przez międzynarodową konferencję gospodarczą.

— Przedstawiciele Niemiec rokowania handlowe z Polską przerwali i wyjechali z Warszawy.

— Poseł socjalistyczny, Kuenstler, opublikował nowe tajne dokumenty, z których wynika, że szef rosyjskiej floty powietrznej, Rosenholz, bawił w roku 1923 osobiście w Berlinie i sfinalizował prowadzone przez półtora roku rokowawania, które doprowadziły do zawarcia traktatu, ratyfikowanego później przez rząd niemiecki. Stosownie do tego traktatu, z 300 projektowanych rocznie w Niemczech samolotów, Sowiety miały przyjąć 60 aparatów, pozostałe zaś 240 sztuk służyć miały na użytek Reichswehry. Poseł Kuenstler oświadczył, że w rokowaniach sowiecko-niemieckich delegaci sowieccy domagali się, by niemieckie zakłady, produkujące materjał wojenny, zostały znacznie rozszerzone, by mogły sprostać zamówieniom sowieckim.

Jugosławja. Król Aleksander zdecydował się w dniu 1 grudnia r. b., to jest w rocznicę założenia królestwa S. H. S., albo też w dniu swych urodzin, które przypadają dnia 17 grudnia, wyjechać do Zagrzebia i zadokumentować swe sympatje do Chorwacji. — Koła parlamentarne z okazji zebrania się Skupczyny wyrażają zapatrywanie, że konflikt, wywołany zamachem w dniu 20 czerwca r. b., zostanie zlikwidowany w ramach konstytucji w sposób zupełnie pokojowy. Celem przychylenia się do postulatów demokratycznych koalicji chłopskiej co do rozwiązania Skupczyny, natychmiast po załatwieniu budżetu, na wiosnę, mają być przeprowadzone przez nowy rząd nowe wybory.

Chiny. W czasie powstania w prowincji Kansou zabitych zostało około 100,000 osób. Pierwsze rozruchy spowodowane zostały głodem, jaki panował w południowej części prowincji. Władze w Kansou twierdzą, iż powstanie rozpoczęło się już w kwietniu r. b., gdy delegaci ludności, którzy przybyli w zamiarze przedstawienia władzom prośby o odroczeniu poboru podatków, zostali zamordowani.

Meksyk. Bezustannie powtarzają się tu walki powstańców z wojskami rządowemi.

RZECZY CIEKAWE.

Największa na świecie książka. Największą na świecie książką jest biblja tybetańska, zwana „Tandszur“, czyli słowo Buddy. Księga ta składa się z 108 tomów, z których każdy liczy po 10,000 kart. Każdy taki tom waży 4 kilo i 400 gramów. Wysokość każdego tomu wynosi 58 cm., a szerokość 20 cm. Samo przez się rozumie się, że księga ta bardzo wysoko się ceni i tylko bardzo zamożnych stać na kupno takowej. Jeden ze szczepów tybetańskich musiał sprzedać aż 700 krów, aby nabyć cały komplet tej księgi. Poza tą biblją jest jeszcze drugie wydanie o mniejszej objętości, liczącej 225 tomów z komentarzami do nauki Buddy. W Europie są trzy egzemplarze „Tandszura“, z których dwa są w Petersburgu, a jeden w Londynie.

Muzeum czarnoksiężników. We wrześniu rb. odbył się w Budapeszcie, stolicy Węgier, wielki kongres medycyny. Z tej okazji zorganizowano tam w muzeum hygjeny wielką wystawę dawnych przesądów i sztuki czarnoksięskiej. Dr. Gortwan, który urządził tę wystawę, pragnął zapoznać szeroką publiczność z wszystkiemi metodami szarlatanów, jasnowidzów i magów. Można tam zobaczyć kolekcję ziół leczniczych, talizmanów, formułek magicznych itp.

Przedsiębiorczość królewskiego wnuka. Będąc kiedyś w dobrym humorze, obecny król angielski, Jerzy V-ty, opowiedział podczas bankietu następującą historję z własnego życia: „Kiedy byłem jeszcze studentem, znalazłem się razu pewnego w kłopotach pieniężnych, napisałem więc list do babki, królowej Wiktorji, z prośbą o pomoc. Królowa odpowiedziała listem własnoręcznym, w którym odmówiła wprawdzie pożyczki, lecz zalecała rozwagę i oszczędność.“ Książę umiał jednak poradzić z tem sobie, zaniósł list babki do pewnego zbieracza autografów i sprzedał go za 50 funtów szterlingów (2300 złotych). Na nieszczęście, królowa szybko dowiedziała się o przedsiębiorczości swego wnuka, to też, choć potem często pisywała doń listy własnoręczne, zawsze jednak wysyłała list przez służącego, który czekał dotąd, dopóki książę listu nie przeczytał, poczem zabierał go i odnosił królowej.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Ohydne zabójstwo. Dnia 9 b. m. o godzinie 9 wieczorem Alfons Sliwka wraz ze swym pracodawcą, p. Wejwertem z Lidzbarka, jadąc z Lubowica do Zielunia, zostali napadnięci przez niewykrytych dotąd bandytów. Przejeżdżając przez las, nieznany sprawca uderzył p. Wejwerta w głowę kamieniem, poczem ten ostatni wraz z stangretem uciekli z powózki, zostawiając Sliwkę samego. W toku walki został Sliwka raniony w brzuch nożem i otrzymał strzał z tyłu. Obdukcja zwłok wykazała, iż strzał pochodził z karabinu. S. p. Alfons Sliwka był synem kolejarza z Działdowa, liczył lat 23. Tak tragicznie zmarły był znany szerszemu ogółowi miasta Działdowa ze swej działalności w Towarzystwie Gimnastycznem „Sokół“.

— **Niewłaściwy sposób ożywienia życia gospodarczego.** W ubiegły wtorek z powodu jarmarku na bydło i konie przybyło również dużo kupców bławatnych pozamiejscowych. Na interwencję kilku zainteresowanych magistrat wydał nakaz usunięcia bławatników. Policja, uzbrojona w bagnety, wypędziła ich z rynku. Od pewnych kupców pobrano już postojowe, którego im nie zwrócono, od innych zupełnie nie żądano, tylko ich z rynku usunięto. Czyn ten wywołał u publiczności wielkie niezadowolenie.

— **Złote gody małżeńskie.** Działdowski obywatel, mistrz kuśnierski, p. Henryk Kurzina, wraz ze swą małżonką obchodził w poniedziałek dnia 15 b. m. swe złote gody małżeńskie. Jubilat należy do jednego z najstarszych obywateli miasta Działdowa i piastował przez długi czas godność radcy miasta i radnego.

— **Włamanie.** Do składu p. Majewskiego zakradli się w nocy z dnia 13-go na 14-go złodzieje, dostawszy się przez podwórze p. Luebeka. Zabrali obuwia za 2,400 złotych. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

— **Kursy rolniczo-gospodarcze żeńskie** otwarte zostały w środę dnia 17 b. m. Zaznaczamy, że zaledwie trzy uczennice pochodzą z poza powiatu działdowskiego, reszta — z powiatu. Połowa uczennic to ewangeliczki. Opis szczegółowy otwarcia kursów podamy w następnym numerze.

— **Z Koła Krajoznawczego imienia Emilji Sukertowej.** Korzystając z pięknej pogody, udała się młodzież zeszłej niedzieli pod przewodnictwem p. prof. Poznańskiego do Komornik, gdzie nawiązała kontakt z poważnym, bo 85 lat liczącym gospodarzem Kołakowskim, który opowiadał im stare podania i ofiarował im Pismo święte i Postyllę, drukowane po polsku w Królewcu w XVIII-tym wieku. Księgi złożone zostały w Muzeum Mazurskiem. Legendy, opowiedziane przez tegoż gospodarza, drukować będziemy w Gazecie. Odnaleziona została też kronika szkolna Komornik, bardzo ciekawa, którą również przeczytać będzie można w najbliższych numerach Gazety.

— **W sprawie podatku od czyszczenia ulic** wystosowało Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości w Działdowie do Magistratu pismo następującej treści: „Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości w Działdowie na zebraniu w dniu 1 października 1928 roku uchwaliło zwrócić się do Magistratu o zniesienie podatku od zamiatania ulic. Towarzystwo uważa, że wszystkie podatki komunalne, jakie są pobierane przez nasze miejskie władze, powinny wystarczyć i na utrzymanie miasta w należytej czystości. Towarzystwo zwraca uwagę, iż sprawa ta została wygraną w Sądzie Administracyjnym przez Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości w Toruniu.

Grodki. W ubiegłą środę po południu podczas obławy Policji Państwowej w tutejszym lesie przyłapano złodzieja zawodowego, niejakiego Stefana Nieświantowskiego z Warszawy. Na zapytanie policji o zawód, oświadczył z bezczelnością, że jest złodziejem zawodowym i w drodze do Działdowa, aby tam swój zawód należycie uprawiać. Nieświantowskiemu odebrano 8 wytrychów i inne narzędzia złodziejskie, poczem odstawiono go do aresztu, z którego dopiero kilka dni temu wypuszczono z Brodnicy.

— **Zmyślony napad.** W dniu 10 b. m. przybył na posterunek Policji Państwowej w Działdowie zdyszany osobnik, przedstawiający się za gorzelanego, Franciszka Askę, z Lidzbarka i prosił o przyjęcie od niego zameldowanie. Twierdził on, że spóźnił się na pociąg w Lidzbarku, a mając do załatwienia ważną sprawę w Działdowie, rowerem przybył do miasta. O godzinie 2 minut 15 po południu przejeżdżając szosą w lesie pomiędzy Grodkami a Wysoką został napadnięty przez trzech osobników, uzbrojonych w broń palną, którzy strzelali doń 6 razy, nie trafiając go jednak, gdyż jechał szybko. Oświadczał przytem, iż osobników widział dokładnie. Po wysłuchaniu tego opowiadania, spisano protokół, gdyż nie przypuszczano ani na chwilę, że fakt, o którym doniósł osobnik, nie miał w rzeczywistości miejsca, tembardziej, że prosił nawet o jak najszybszą interwencję w celu schwytania rzekomych sprawców napadu. Zarządzono więc pościg za napastnikami, urządzając obławę przy pomocy 12 funkcjonarjuszy Policji Państwowej i przywołanych 20 ludzi z majętności Grodki. Tymczasem inny gorzelany w Grodkach i urzędnicy firmy drzewnej, zatrudnieni również w Grodkach, stwierdzili, że Aske był w godzinach popołudniowych w Grodkach i pokazywał im splamiony krwią rękaw koszuli, oświadczając im, że poprzednio spadł z roweru, skutkiem czego odniósł ranę na łokciu, dalej ustalono, że w miejscu, wskazanem przez Askego, gdzie rzekomo miał łokciem uderzyć o drzewo, wcale drzew niema, nawet na dłuższej przestrzeni. Podczas konfrontacji w kancelarji majętności Grodki, Aske zaprzeczał zeznaniom świadków, p. p.: Nisckkiego, Lipskiego i Jursa, twierdząc, że ranę na łokciu odniósł po rzekomem strzelaniu do niego, pozostając przy swoim twierdzeniu, że doń strzelano. Po przybyciu z powrotem do Działdowa, na posterunku policyjnem Aske przyznał się, że pierwsze zameldowanie było zmyślone, a które uczynił pod wpływem podniecenia alkoholem. Nadmienić wypada, że Aske nie był pijany, a prawdopodobnie policję wprowadził naumyślnie w błąd. Aske posiadał przy sobie rewolwer i pewną ilość nabojów.

Krotoszyn. Bawił tu p. Minister Reform Rolnych, Staniewicz, w towarzystwie szefa departamentu, p. Kasińskiego, p. Wojewody poznańskiego, Dunin-Borkowskiego, prezesa Rady Państwowego Banku Rolnego, p. Ludkiewicza i dyrektora oddziału Poznańskiego Banku Rolnego, p. Vedingera. P. Minister był obecny na uroczystości poświęcenia 75 nowych osad, powstałych z parcelacyj przez Państwowy Bank Rolny dóbr krotoszyńskich, które stanowiły niegdyś własność książąt Thurn i Taksis. Parcelacja ta obejmuje 28 folwarków, obejmujących 11.000 hektarów ziemi. Dotychczas sprzedano 10 resztówek i stworzono 75 wspomnianych osad polskich.

Kalendarz dla Mazurów i Ewangelików z dodatkiem Kalendarza ściennego na rok 1929 można już nabywać. Cena 1 zł. 50 gr., dla naszych prenumeratorów 1 złoty.

Z za kordonu.

Jańsbork. Rzadka uroczystość weselna odbyła się tutaj w ubiegły piątek. Z jednej rodziny wyszły tego samego dnia trzy córki zamąż.

Ostród. Pewien kominiarz zajęty był czyszczeniem komina. Nagle zarwał się komin, a kominiarz stoczył się z dachu. Na szczęście uchwycił się łaty i przez to życie sobie ocalił. Komin z trzaskiem spadł na ulicę.

Burdąg. W jedną z ostatnich niedziel, podczas zabawy niemieckiej, które zbyt często tutaj urządzają, doszło do sprzeczki między „sportmanami“ a „krygrami“. Sprzeczka zakończona została bijatyką na noże i butelki, a w rezultacie rozlewem krwi. Z czynu tego bohaterskiego tak „sportman“, jak i „krygerzy“ nie wyszli zwycięsko, gdyż po obu stronach były straty. Za bagnety używano kieszonkowych noży, a za granaty ręczne — butelki! Najciekawszem w tej potyczce było to, że Polacy, którzy do tych „vereinów“ się wpisali, wyrzekając się poprzednio swej narodowości i zaklinając się, że do organizacyj polskich należeć i na zebrania „Towarzystwa Młodzieży“ uczęszczać nie będą, zostali przyjęci w poczet tych bohaterów i wyświęceni uroczyście krwią i potem. Tak naprzykład pewien młodzieniec, dawniejszy członek tutejszego „Towarzystwa Młodzieży“, otrzymał kilka ciosów butelką w głowę i kilka pchnięć nożem w głowę i po całem ciele. Odstępstwo od sprawy ojczystej polsko-mazurskiej nie popłaca się.

Dwa procesy w Szczytnie. W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy: „W zeszły czwartek przed południem toczyły się w Szczytnie na Mazurach dwa procesy, w których odgrywał niepochlebną rolę Robert Macht, który swego czasu przed wyborami zdradził sprawę polską, wydając Bank Mazurski, „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“ i Zjednoczenie Mazurskie wrogom polskiej mniejszości narodowej na Mazurach. Pierwszy proces toczył się przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Mazura“, p. Szarkowskiemu ze Szczytna, za rzekomą obrazę Roberta Machta. Macht zawezwał przed sąd nietylko redaktora „Mazura“, ale nawet wydawcę p. S. Pieniężnego i matkę jego, Joannę Pieniężną, jako wydawców „Gazety Olsztyńskiej“ i „Mazura“. Po znanej zdradzie w Szczytnie pojawiły się w „Mazurze“ artykuły, charakteryzujące postępowanie Machta i to w taki sposób, w jaki każdy naród kulturalny odstępców od sprawy narodowej charakteryzuje. Macht czuł się temi artykułami obrażony, pokrzywdzony, a nawet poszkodowany. Żądał nietylko kary, ale także sutego odszkodowania. Jako obrońca oskarżonego redaktora

przedstawił się sekretarz Związku Polaków z Olsztyna, p. Barcz. Sąd go jako obrońcę nie przyjął, a fakt ten wywołał zdumienie i poruszenie. Sędzia uparł się, powołując się na prawo i ani rusz. Przesłuchy oskarżonego redaktora nie wykazały niezwykłych i obciążających momentów. Chodziło atoli o autorstwo inkryminowanych artykułów. Autorów zaczęto szukać w końcu na ławach słuchaczy. W końcu rozprawy przerwano i odroczono. Podkreślić należy, że obrona, ażeby osłonić Machta, który przedkładał sądowi różne fotografje i dokumenta, żądała tajności obrad. Sąd jednak nie przychylił się do tego dziwnego żądania. Proces w końcu został odroczony, na wniosek obrońcy Machta, który pragnie uzbroić się w tym czasie w materjał, obciążający p. Sew. Pieniężnego. W drugim procesie oskarżony był Macht. Zarzucił on swego czasu publicznie w gazecie niemieckiej członkowi Zarządu Banku Mazurskiego, p. Rudnikowi, że, popierając jego (Machta) przeciwników polskich w Banku, dopuszcza się knowań zdradzających (verraeterische Umtriebe). P. Rudnik zaskarżył za to Machta. Oprócz tego napisał Macht list obrażający do żony p. Rudnika. Macht tłumaczył się, że zarzut knowań zdradzieckich skierowany był przeciwko działalności p. Rudnika w Banku. Sala zagrzmiała śmiechem, przewodniczący zagroził, że każe opróżnić salę. Zajmujący był spór pomiędzy adwokatami. Wyłaniały się po stronie obrony Machta przestarzałe poglądy o zdradzieckiej robocie Polaków, którzy rzekomo przez swoją przynależność do polskości, przez udział w życiu społeczno-polskiem, już dopuszczają się jakiejś zdrady lub akcji, wrogiej państwu niemieckiemu. Obrońca Machta sam nie wiedział, gdzie właściwie szukać tej zdradzieckiej i tej wrogiej państwu roboty i żądał przesłuchania w tej sprawie jako rzeczoznawcy decernenta dla spraw politycznych w rejencji olsztyńskiej, tajnego radcy von Jerina. Pan von Jerin dopieroby sądowi wyjaśnił tę widocznie straszliwą sytuację. Wszystko bowiem się sprzysięgło nieszczęśliwemu państwu niemieckiemu i banki polskie i gazety polskie i wszyscy Polacy, a p. Rudnik, on w tej akcji brał także udział. Sąd nie przychylił się do wniosku obrońcy Machta. Obrońca p. Rudnika jednak rzucił nieco nowoczesnego światła na te przez obrońcę sprawy Machta za tak okropne uważane sprawy mniejszościowe. Wyjaśnił, że państwo niemieckie posiada nietylko obywateli Niemców, także Duńczyków, Serbów, Litwinów i Polaków, którzy także mają prawo do organizowania się politycznie, kulturalnie i gospodarczo. Na zarzut obrońcy Machta, który zapytywał się, coby w Polsce lub we Włoszech uczyniono z Niemcami, gdyby się podobnych „zbrodni“ dopuszczali, wskazał obrońca p. Rudnika na świetny dla Niemców wynik wyborów w Polsce, które są przecież dowodem, że tam Niemcy nietylko żyją, ale się kulturalnie, politycznie i gospodarczo rozwijają. Oskarżonemu Machtowi dostało się także po nosie, gdyż obrońca wyraził zdziwienie swoje, że Macht zarzuca dzisiaj odrazu ludziom „zdradzieckie knowania“ za te same czyny, które on popełniał, gdy był w polskim obozie. To ścieranie się starych prądów z nowoczesnemi prądami w sprawach polskich i w sprawach mniejszościowych przed sądem pruskim, położonym naprzeciwko wsławionego przez Sienkiewicza zamku krzyżackiego w Szczytnie było najciekawszym momentem w tym procesie. Sędzia dosyć poważnie i bezstronnie śledził przebieg obrad. Po naradzie, Macht skazany został za obrazę p. Rudnika w jednem wypadku na 50 marek i publikację wyroku, a drugi wypadek (list do żony p. Rudnika) uszedł mu bezkarnie. Sędzia w uzasadnieniu wyroku uznał zarzut „zdradzieckich knowań“ za ciężką obrazę“.

Balon sterowy „Graf Zeppelin“ przeleciał nad oceanem z Europy do Nowego Jorku.

Poradnik gospodarski.

Czem zastąpić brak ściółki.

Tegoroczny nieurodzaj koniczyn i siana zmusi rolników do skarmiania słomy, której również jest za mało, w tych warunkach stajemy więc przed możliwością braku ściółki. Rozumny gospodarz, który żyje z rachunkiem, wszystko naprzód przewidzi i złemu zaradzi, zaś gospodarz bezmyślny dowie się o tem dopiero wtedy, kiedy bydło jego będzie stało w mokrym gnoju i kiedy złemu już trudno będzie zaradzić. Przedewszystkiem więc radzimy słomę, przeznaczoną na ściółkę, ciąć na długą sieczkę, to ta sieczka pochłonie dwa razy więcej wilgoci, niż słoma długa, nie cięta, o więc można jej o połowę mniej używać. Kto ma torf, zrobi bardzo dobrze, jeżeli przygotuje sobie na zimę suchego miału torfowego i będzie tem miałem stoiska posypywać. Torf pochłania dużo wilgoci i pochłania ulatniające się gazy, a przedewszystkiem najcenniejszy amonjak, to też przesypywanie torfem przyczyni się znakomicie do podniesienia wartości nawozu. Ściółka letnia—igliwie—również może w części być użytą na ściółkę, nie ma ona jednak większego znaczenia nawozowego i nie daje wygodnego legowiska dla bydła, z domieszką jednak ze ściółką liściastą może częściowo zaoszczędzić słomę. Ściółkę taką radzilibyśmy używać w jesieni, póki bydło jeszcze chodzi na paszę i nie cały czas jest w oborze. Należy również pościągać nać kartoflaną, trawę i zielsko z ogrodów, paproć z lasu, otokę z błot, jednem słowem ściągnąć z każdego miejsca wszystko, co się tylko da, aby nie być zmuszonym oszczędzać ściółki, gdyż powoduje to nieobliczalne straty w nawozie i wielkie ryzyko co do zdrowia inwentarza.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Od Redakcji.

Ankieta w sprawie wydawnictwa naszego pisma. Wobec tego, że niektóre czynniki uważały wydawanie naszego pisma za niepotrzebne, Zrzeszenie Ewangelików Polaków i Redakcja naszego pisma zwróciły się do Czytelników i Współpracowników na niwie kulturalno-oświatowej z zapytaniem, czy Gazeta przynosi korzyść społeczeństwu i Czytelnikom i czy należy ją zwinąć, lub dalej wydawać. Mimo krótkiego terminu, wyznaczonego na odpowiedź, otrzymaliśmy wiele listów z podpisami, domagający ch się nie zlikwidowania, ale wydawania nadal w takim samym duchu, oraz o rozszerzenie jej przez dodatek dla młodzieży ewangelickiej, Uznając, że wydawnictwo pociąga za sobą koszta, wiele osób samorzutnie ofiarowało się z popieraniem przez regularne wpłacanie prenumeraty. Cieszymy się z tego bardzo. Kto może, niechaj wpłaca regularnie należność. Kto ubogi—otrzyma za darmo Gazetę. Chcemy tylko, żeby nasi Czytelnicy interesowali się. a nieraz sami coś napisali, jak kto umie lub może. Chętnie wydrukujemy, chętnie odpowiemy na zapytania, chętnie służymy radą i pomocą wedle sił i możności.

Odpowiedź Redakcji.

Panu delegatowi z Filic i Niestoi. Stosownie do obietnicy, danej Panu G., Redaktorka udała się w Warszawie do Dyrektora Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Żłobickiego, który wysłuchawszy wywodów jej, zakomunikował, że komasacja szkół odbywa się w całem Państwie i że dzieje się to dla dobra obywateli. Polska musi mieć dobre szkoły—tylko dobre szkoły znajdą uznanie sąsiadów, a nawet wrogów. Odległość między Filicami a Niestoją jest niewielka w porównaniu z drogą, jaką w dzieciństwie swem odbywał do szkoły obecny Pan Dyrektor Departamentu; odległość ta wynosiła 8 kilometrów. Rada więc Pana Dyrektora Departamentu brzmi: „Pogodzić się ze stanem rzeczy“.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.